

szedł do skutku. Na wszystkich zaś wyborach ś. p. Aleksandra jednogłośnie prezydentką obraną zostawała.

Przywiązanie Sodalicii do ś. p. Prezydentki naszej połączone było z największym posłuszeństwem. Stosowałyśmy się zawsze do jej poleceń i wskazówek, umiała bowiem wzbudzić zaufanie wśród tych, którym przewodniczyła. Tę niezwykłą miłość i posłuszeństwo sodalisek, łatwo zrozumieją wszyscy, którzy mieli jakikolwiek kontakt ze ś. p. Aleksandrą. Posiadała bowiem duszę niezwykle prawą i szlachetną oraz wielkie wyrobienie wewnętrzne i serce kochające z całej siły Najświętszą Marję Pannę. Tylko wysokie uduchowienie może wywierać wpływ podobny na swoje otoczenie. Ś. p. Aleksandra cała jest oddana sprawom sodalityjnym, a dla miłości Matki Bożej dokonywuje wprost bohaterskich ofiar i czynów. Świadczą o tem wszystkie nasze zebrania i rekonstrukcje urządzane w Kłodnicy, bez względu na trudy i zmęczenie z tem związane. Umiała rozciągać w swym domu przemiłą atmosferę pełną wyższego polotu. Wspomnienie małej kapliczki kłodnickiej głęboko w sercach naszych zostało wyryte, a przykład ofiarności zmarłej musiał zagrzać do czynu, najbardziej nawet oziębłe. Jeżeli zaś Sodalicia Lubelska rozwija się coraz lepiej, ś. p. Prezydentce zawdzięczamy to przede wszystkim.

Dowodem wielkiej gorliwości ś. p. Aleksandry było organizowanie corocznych Zjazdów Pań Prezydentek, w których mimo ciężkiej choroby zawsze udział brała. Nie zważała też na zdrowie, gdy trzeba było jechać na ogólne zebrania Sodalicii w Lubelskiem. Tylko Najświętsza Pani i najbliższe otoczenie zmarłej wiedzą, ile w tem było bohaterskich wysiłków; ś. p. Aleksandra stosowała się do słów św. Pawła „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Do ostatniej chwili życia pomaga redagować „Dwór Marji”, pismo nasze związkowe, ukochane swe dzieło. Zrozumiała Ona dobrze i umiała zastosować w życiu dewizę ulubionego przez siebie Zakonu „wszystko na większą chwałę Bożą”.

Wielkiej tej duszy, nie oszczędził Bóg ciosów, gdyż tych, co chce uczynić świętymi, przeznacza, „aby byli podobni obrazowi Syna Cierpienia” (św. Paweł do Rzymian), zsyłając im cierpienia ciała i duszy. Ś. p. Aleksandra poślubia wcześniej ś. p. Kazimierza Ruszanowskiego i zdaje się, że promienne szczęście ziemskie przez życie całe powinno towarzyszyć młodej i wyjątkowo pięknej parze. Tymczasem Bóg chciał inaczej. Mło-

dziutka i rwąca się do życia kobieta, niedługo po swym ślubie, z powodu ciężkiej choroby, skazaną zostaje na obcięcie nogi wskutek czego przeszło 40 lat, chodzić musi o kulach. Czyż to nie męczeństwo? A z jaką pogodą znoszone! Z latami krzyże nawiedzają ś. p. Aleksandrę coraz obficie. Traci olbrzymie majątki na Podolu z powodu przewrotu w Rosji. Co gorsza patrzeć musi na ciężką chorobę i śmierć męża swego. Składa do grobu ukochaną jedynaczkę, będącą właśnie w swych najpiękniejszych wiośnianych latach. Wreszcie z powodu nagłej śmierci ś. p. O. H. Haducha T. J. traci niespodzianie kierownika długoletniego swej duszy, doradcę i opiekuna w tak licznych i pożytecznych pracach. Krzyże te jednak nie złamały męskiej duszy ś. p. Aleksandry. Mimo ciężkiego bólu, zapatrzoną w postać Matki Bolesnej pod krzyżem, umie poddać się woli Bożej, a zapał swój do każdej dobrej sprawy i energię nadzwyczajną, zachowuje aż do śmierci, wierząc w słowa ś. p. O. Haducha T. J., który pisze ślicznie w jednym ze swych do niej listów: „Kiedyś dusza pani obfity plon zbierze z tego siewu we łzach i bólu. Tą drogą cierpienia szła Matka Boża, św. Józef, szli święci Pańscy, idą ci, których Pan ukochał”.

To też śmiało zastosować można do ś. p. ukochanej Prezydentki naszej słowa, których ś. p. Ojciec Haduch użył, pisząc o jej zmarłej córeczce: „cieszy się już chwałą niebieską, szczęśliwa tem szczęściem, o którym nam mówi wiara św., a za które dał Jezus życie na krzyżu.”

Żał serdeczny po stracie prezydentki tej miary, nie prędko zginie w Sodalicii naszej, łagodzony jest jednak tem przekonaniem, że jej świetlanej duszy, lepiej jest w niebie niż tu na ziemi, czego dowodzi wyraz wielkiej słodyczy i pogody rozlanej na jej twarzy po śmierci.

Pamięć jednak ś. p. Aleksandry Russanowskiej i jej czynów nie zaginie nigdy w sercach naszych. — Niech odpoczywa w pokoju!

Stefanja Boduszyńska
Z Sodalicii Pań lubelskich.

